

**PRENUMERATA**

W MIEJSCU:

rocznie . . . . . rs. 3 kop. —  
półrocznie . . . . . rs. 1 kop. 50  
kwartalnie . . . . . rs. — kop. 75

Cena pojedynczego numeru kop. 10.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie . . . . . rs. 4 kop. 40  
półrocznie . . . . . rs. 2 kop. 20  
kwartalnie . . . . . rs. 1 kop. 10

# TYGODNIK

**OGŁOSZENIA.**

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz  
petitu lub za jego miejsce.  
za 2—6 razowe po kop. 4 za  
wiersz.  
za 7—10 razowe po kop. 3 za  
wiersz.

CENA OGŁOSZEŃ  
na pierwszej str. podwojną.  
Reklamy po 10 k. za w. petitu.  
Cena ogłoszeń zagranicznych po  
10 kop. od wiersza.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja, obiedwie księgarnie, oraz po zagranicami guberni wyłącznie agentura „Rajchman i Frendler” w Warszawie.

Prenumerate przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. W Tomaszowie rawskim księgarza J. Mazarak—prócz tego, w Częstochowie W. Gasztecki. w Będzinie „Janiszewski Stan. w Brzezinach „Krzeniński Jul. w Dąbrowie „Tomaszewski J. Łasku W. Grass. w Łodzi „Janiszewski Leopold w Radomsku „Olszewski Michał

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Powieści Elizy Orzeszkowej  
**Zygmunt Ławicz i jego koledzy**  
jako tom XXXVI ogólnego zbioru dzieł tej znakomitej autorki, wyszedł z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach. (2—2)

**DWA OGARY**  
Pies „Delfin” żółty z białą łysiną i łapami i Suka „Lutnia” czarna, podpalana, z białą plamką na piersiach i takiemiż końcami łap — **zginęły w okolicach Przedborza** przed 3-a tygodniami. Łaskawy znalazca raczy je dostawić za stosownem wynagrodzeniem do W-go Rady Galińskiego w „Petrokowie.” (3—2)

**BUDŻET**  
kasy miejskiej piotrkowskiej w roku 1887.

a) *Przychód* kasy miejskiej piotrkowskiej na rok 1887, po ostatecznem sprawdzeniu w rządzie gubernialnym wszystkich miejskich dochodów, obliczony został na 44,482 rs. 39 kop.

b) *Wydatki.*

	Rs.	kop.
1. Na pensyje dla urzędników magistratu . . . . .	7480	—
2. Materjały piśmienne . . . . .	357	47 1/2
3. Na utrzymanie sędziego pokoju . . . . .	2565	—
4. Na kancelaryję dla sędziego . . . . .	590	—
5. Na kancelaryję dla policmajstra miasta i dodatkowe dla samego policmajstra (300)—razem . . . . .	1200	—
6. Na pensyje dla lekarza miasta, akuszerki i felezera . . . . .	515	—
7. Do kasy Państwowej jako dopłata dla rozmaitych biur . . . . .	1038	20
8. Na utrzymanie zabudowań miejskich . . . . .	420	—
9. Na opał w ratuszu i kasie . . . . .	138	20
10. Na światło . . . . .	33	30
11. Na utrzymanie 2-ch miejskich zegarów . . . . .	60	—
12. Dla kominiarzy . . . . .	28	66
13. Na lokale dla instytucyj sądowych . . . . .	2830	—
14. Na koszta asekuracyi miejskich zabudowań . . . . .	100	51
15. Na oczyszczanie ulic i placów miejskich . . . . .	734	—
16. Stały wydatek na oczyszczanie narzędzi przy pożarach używanych . . . . .	229	85
17. Za oświetlanie latarni miejskich . . . . .	1646	40
18. Na utrzymanie 35 mostów miejskich . . . . .	590	53
19. Na podtrzymanie bruków . . . . .	300	—
20. Na utrzymanie 23 studni . . . . .	300	—
21. Za wywożenie nieczystości z zabudow. miejskich . . . . .	58	53

22. Na utrzymanie ogrodów i brzegów Strawy . . . . .	263	83
23. Na szkołę miejską, na szkółki początkowe i na rzemieślniczą niedzielną, jako dodatek do funduszów otrzymywanych ze składek . . . . .	3196	—
24. Na utrzymanie kasy wkładowej . . . . .	45	—
25. Na szpital w roku bieżącym wydatek z kasy (oprócz funduszu z rozkładu) . . . . .	600	—
26. Przesłanie do banku zwracanych pożyczek z funduszów miejskich . . . . .	1856	25
27. Zaliczka na fundusz stały . . . . .	507	15
28. Doliczenie procentów z funduszów miejskich na kapitał zapasowy w banku . . . . .	2345	82
29. Na obowiązujące pisma . . . . .	38	86
30. Na wydatki nadzwyczajne . . . . .	966	49
31. Dla żołnierzy, pozostałych po 1877 r. . . . .	284	64
32. Dla córki po zmarłym sekret. magistrat. . . . .	150	—
33. Na początkowe wydatki na wypadek epidemii . . . . .	1000	—
34. Do kasy Państwowej zwrot pobranych kar . . . . .	371	35
35. Na murowanie i poprawkę 4-ch studni . . . . .	3281	24
36. Na utrzymanie i reparacyje dróg bitych . . . . .	1281	78
37. Na most z ulicy Odeskiej na Tomicezyznę . . . . .	368	30
38. Na wykopanie i urządzenie sadzawki . . . . .	2015	70
39. Przeróbka mostu przy piekarni Krygiera . . . . .	167	32
40. Restauracyja ratusza . . . . .	2288	28
41. Most ku Zalesicom . . . . .	151	51
<b>Razem</b> . . . . .	<b>4749</b>	<b>45</b>

Pomiędzy ogólną sumą o pozycjami szczegółowemi może być *mała* niezgodność, a to z powodu, że dane wzięte zostały nie z tego egzemplarza, jaki uległ ostatecznej przeróbce.

Dodać przytem należy, że dwie główne pozycyje projektowanych robót zostały cofnięte wskutek niezupełnego wykończenia projektów pod względem technicznym; oprócz powyższych wydatków miasto drogą oddzielnych składek płaci rs. 5000 na utrzymanie szkół elementarnych i rs. 1000 na szpital.

**Tanie wydawnictwa ludowe.**

**VII.**

27). „Elementarz, na którym nauczysz się czytać w 5 do 8 tygodni”. Na pierwszej stronie znajdujemy wszystkie samogłoski rozmaitej wielkości. Dla niewprawnego okarzec to wielce pożyteczna wprawiać się w dostrzeganie tych samych kształtów w coraz mniejszych rozmiarach. Gdy już u-

czeń dokładnie rozróżnia wszystkie samogłoski, autor uczy go różnych połączeń samogłoskowych: au, eo, ai i t. p. Następuje stopniowe łączenie znanych samogłosek ze spółgłoskami, a poczyna autor od wargowych, jako najłatwiejszych do wymawiania. Przy pierwszej spółgłosce (b) radzilibyśmy dłużej się zatrzymać, choćby i kilka dni, ażeby uczeń dostatecznie wprawił się w odróżnianie samogłoski przed spółgłoską i po spółgłosce. Autor radzi uczniowi pamiętać o stronie prawej i lewej, ale tu potrzeba nabrać mechanicznej wprawy, boć trudno przy czytaniu mieć ciągle w pamięci stronę prawą i lewą. Z następnymi spółgłoskami można podążyć pospiesznej w miarę zdolności ucznia. Autor, obeznawszy ucznia z kilku spółgłoskami, układa już zdania, unikając jednak nonsensów tak powszechnych w innych elementarzach. Ryciny aczkolwiek drobne, jednak wyraźne, ożywiają naukę i zachęcają ucznia do czytania. Stopniowanie w przechodzeniu od rzeczy łatwych do trudniejszych w całym elementarzu najściślej przestrzegane, to też po przejściu wszystkich połączeń spółgłosek z samogłoskami, autor na 14 str. przystępuje do zbiegu spółgłosek w wyrazach pojedynczych, a następnie układa z nich zdania. W końcu książeczki jest podział głosek, abecadło łacińskie i polskie, o użyciu większych liter, kilka pożytecznych wiadomości o tem, jak ludzie żyją, głoski pisane i znaki pisarskie. Na końcu książeczki króciutka wzmianka o tem, jak się liczby piszą.

Może są lepsze niż Promyka elementarze dla dzieci i ludu polskiego, np. nieodżałowanej pamięci W. Trybalskiego „Stopniowana droga do książki”, ale są to wydawnictwa stosunkowo bardzo drogie, dla biedaków niedostępne. Z groszowych wydawnictw elementarz Promyka bezwarunkowo pierwsze zajmuje miejsce i dlatego najgoręcej zalecamy go wszystkim przyjaciółom oświaty ludowej.

28). „Pierwsza książeczka dla wprawy w czytaniu”. — Po krótkiej a serdecznej przedmowie do czytelnika, autor na dwóch stronkach daje „rady tym, którzy chcą gładko czytać”. Stanowi to wielką zaletę pierwszej książki do czytania, zwłaszcza dla samotków. Właściwie mówi tu się o znakach pisarskich, ale w wyrazach tak prostych i zrozumiałych, że każdy pojmie jak czytać należy. Choć autor w przedmowie skromnie wyznaje, że „swego mało daje” w tej książeczce, wybór i układ wiadomości jest tak właściwy, że możemy pominąć milczeniem, co do kogo należy. Autor unikał długich, suchych i nudnych morałów, starając się jednocześnie nauczać i bawić czytelnika. Na pozor zdawaćby się mogło, że układ jest dowolny, że Promyk nie miał żadnej przewodniej myśli oprócz zebrania pożytecznych wiadomości. Tak jednak nie jest. Są tu zebrane najelementarniejsze zasady moralności już to w powiastkach, już

w przysłowiaach, już w żarcikach, obok najużyteczniejszych wiadomości z przyrody i rad gospodarskich. Wszystko to bardzo umiejętnie pomieszane, nie nuży początkującego czytelnika jednostronnością, a nadto podnieca ciągle jego ciekawość. Więc stara powiastka o „Wilku i skrzypku pijanym”, w której wykazują się smutne skutki pijaństwa, a zaraz potem: „Jak trzeba leczyć ranę zrobioną na drzewie owocowem.” Wszak prawda, że między temi dwiema wiadomościami niema żadnego związku? W wypisach do czytania starają się zwykle w działach systematycznie podawać zbiór najrozmaitszych wiadomości. Cóż ztąd za pożytek? Żaden nauczyciel nie będzie przecież nużył swych uczniów samą historiją lub naukami przyrodzonemi, ale wybierze z każdego działu to, co uzna za najlepsze i do pojęć jego uczniów nadające się. Promyk w swej wiązce przeróżnych wiadomości baczyl na to, aby czytelnik mógł czytać kolejno wszystkie artykułiki bez znużenia.

Jest też kilka nabożnych i świeckich pieśni np. pieśń poranna, wieczorna, przy żniwie, i t. p. Trudno znaleźć na wsi chłopca lub dziewczynę, którzyby tych pieśni z pamięci nie śpiewali; przekraczają jednak najczęściej wyrazy i calezdania, a gdy w książce raz i drugi przeczytają, poprawia się z błędów.

29) „*Pracdzinowe opawianania czyli druga książeczka do czytania*”. Układ ten sam co i w poprzedniej książeczce, ta sama rozumna i zająca tendencyja. Autor pomieszcza już tutaj urywki historyczne np. Paweł Cholewa, Król kumem u kmiecia, Stopa królowej Jadwigi. Trzy artykułiki treści o historycznej, może to trochę zamało, ale gdy zwrócimy uwagę na szczupłość książeczki i na tę okoliczność, że Promyk starannie wybrał tylko takie doby dziejów naszych, kiedy ludowi działo się lepiej, kiedy na tronie zasiadali monarchowie mądrzy, dzielni i zaci (Bolesław Śmiały, Kazimierz Wielki i Jadwiga) musimy przyznać, że to wystarcza.

W drugiej książeczce jest też więcej artykułików rozumowanych, a niektóre z

nich bardzo udatne. Do takich zaliczamy: I Co to jest kruszec, co roslina, a co zwierzę? II Jaka jest różnica między zwierzęciem a człowiekiem. III Naród, rodak; — kraj, ziomek; — lud i inne. — Wykład wszędzie jasny, dostępny, urozmaicony mnóstwem przykładów bardzo obrazowych; bo czyż można np. ciemnemu człowiekowi dać lepsze pojęcie o zmysle smaku, jak przez takie porównanie: „Daj krowie porciemku kawałek soli i kamień. Sól krowa lizac będzie, a kamienia nie będzie, bo czuje smak soli, to jest ma czucie smaku”. Z każdego prawie wiersza tych doskonałych książeczek przebiega myśl zająca, dążenie do prawdy, tępienie przesądów i uprzedzeń np. „Jeszcze nikt z ludzi nie wynalazł sposobu rzetelnego przepowiadania pogody na czas dłuższy. Jeśli kto drukuje takie przepowiednie, jest albo oszust, albo ciemny i parciecz, który chce tylko z łatwowierności ludzi ciemnych skorzystać.” Uczy też Promyk poznawać i kochać ziemię rodzinną bo nawet w książeczce o 48 str. napisał coś o Wisle, Karpatach i Gdańsku. Jest też Promyk bardzo praktyczny np. na końcu tej książeczki uczy: „Jakie należy wybierać książki do kupowania i do czytania”. Nie jest to suchy spis bibliograficzny, lecz króciutka ocena najlepszych wydawnictw ludowych. Szkoda tylko że w nowych wydaniach tej książeczki autor nie uwzględnił nowszych a lepszych prac dla ludu. — Za pożytecznością tych książek najlepiej przemawia szerokie ich rozpowszechnienie, tak np. Elementarza wyszło już około 300000 egz. Pierwszej książeczki przeszło 70000, innych nie dokładnego powiedzieć nie możemy. J. L.

## Wiadomości Bieżące.

— **Piotrkowski gubernator Rz.** Rada stanu Zinowiew przeznaczony został na stanowisko gubernatora do Tuły.

— **Z Sądu.** W ubiegły czwartek wydział karny miejscowego sądu okręgowego, sądził sprawę Mirosława Dobrzańskiego re-

daktora-wydawcy „Tygodnia”, oskarżonego przez niejakiego Kossowskiego, o potwarz w druku. — W listopadzie r. 1885, po wyśledzeniu kradzieży w domu D-ra Glücksmana w Piotrkowie, policja zrobiła rewizję u Kardynego (szewca) i Kossowskiego (utrzymującego traktorynię), gdzie znaleziono i zabrano mnóstwo rzeczy, podejrzewając, że takowe są kradzione i oskarżając wzmiankowanych o świadome ich przechowywanie. „Tydzień” najprzód doniósł w № 50 o tym wypadku, a następnie w № 51 sprostował wiadomość odnośnie do Kossowskiego, któremu rzeczy zwrócono, jako będące jego własnością lub oddane na zastaw, z wyjątkiem jednego z zegarków, który znalazł właściciela w panu O. i co spowodowało władzę policyjną do wytoczenia sprawy sądowej przeciwko niejakiemu Pieszczyńskiemu o kradzież i Kossowskiemu o przechowywanie. Kossowski czując się, pomimo odwołania, pokrzywdzonym, wystąpił przeciw redaktorowi D., żądając ukarania tegoż za potwarz i popierał przy sprawie swoje żądanie, dowodząc, iż z pod zarzutu przechowywania został uwolniony przez sądy. Redaktor zaś na swoje usprawiedliwienie złożył sądowi dowody urzędowe, okazujące, że miał zasadę do wystąpienia z doniesieniem o odkryciu kradzieży w domu D-ra G. i o poczynionych rewizjach. W obronie oskarżonego, adwokat Młodowski, dowodził, że redaktor, jak się ze złożonych dokumentów okazuje, nie tylko działał w dobrej wierze, ale nadto opierał się na faktycznych danych; następnie obrońca powoływał się na wyroki senatu, orzekające, że już samo działanie w dobrej wierze dostateczną jest zasadą do uniewinnienia w podobnych sprawach i żądał uwolnienia oskarżonego z pod zarzutu. Sąd po naradzie ogłosił wyrok uniewinniający redaktora; oskarżyciel zaś postanowił od wyroku tego apelować.

— **Rozpięczętowanie** ruchomości i kasy po s. p. Karolu Burghardzie naznaczono na 21 marca, poczem dopiero fundusz rs. 600, będzie oddany Towarzystwu Dobroczynności dla rozdania wstydzającym

## NI TO—NI OWO

XLIX.

Post!...

Dawniej pierwsze jego dni budziły w społeczeństwie naszym pewnego rodzaju oszłomienie, osłupienie, połączone z przestrawaniem, jakiego zwykle doznaje człowiek nagle przebudzony z twardego snu — ludzie nie umieli sobie na razie zdać sprawy, co się stało: w niepokoju i z trwogą oglądali się wkoło, przecierali oczy, wyteżali słuch, ażeby się przekonać zkąd ta nagła cisza, co za dziwna zaszła zmiana; uspakajający wpływ popiołu przez kilka pozapustnych dni ciężko walczyć musiał z rozlansowanymi nogami, z głowami rozkołysanymi w takt walca i mazura.

Dzisiaj—nadszedł i minął popielec, zaczął się post na dobre, a wielu nawet nie zauważyło tego, nikt się nie potrzebuje budzić, nikt nie pyta: co to? nikt się ciszy nie dziwi, bo karnawał jakby nie było wcale. Nieborak włócił się przez kilka tygodni ociężałe, zrobił parę przedśmiertnych podrygów i skonał nieopłakiwany, zapomniany. I ani jednej awantury—ani jednego pojedynku!

Wierzyłem zawsze, że nie musi być jeszcze tak źle, skoro ludziska tańczą, i to mnie pocieszało; więc śmiało i stanowczo dziś twierdzę, że źle jest, kiedy już nie tańczą.

Nędza jest — to prawda, ale ona była i dawniej. Prócz nędzy, jest jeszcze coś, co psuje nam humor. Gdybym się nie bał, powiedziałbym, że to coś—to nieczyste su-

mienie, to dyjablik, który zagościł w naszej duszy i, jak sztydło z worka, tak zaczynają dziś wycierać nam z pod czupryny jego rogi. Już ich nie przykryje szapokłak, nawet niedziurawy; ogona zaś nie da się zakryć ani płaszczykiem nabożeństwa lub filantropii, ani togą uczonego, ani fioletową draperyją tradycyi, ani pstrokacizną nowatorstwa, ani wreszcie gazową sukienką pruderyi: coraz to większy koniec jego wyłazi na widok publiczny, a nawet od czasu do czasu chlasta sobie po szpaltach pism.

Zapewne nie pamiętasz już czytelniku jak przed rokiem, twój uniżony, niżej podpisany, odezwał się w „Tygodniu” w obronie nieszczęśliwych wiosek naszych odwołując się do sumienia wywłaszczanych posiadaczy, aby ich nie niszczyli, i żądając od odpowiednich władz ukroczenia samowoli, zapobieżenia dewastacyjom, niszczycielstwu praktykowanemu przez subhastowanych dłużników. Nie wskazywałem miejsc ani nazwisk, nie wyliczałem faktów, bo były one już wtedy zbyt znane i częste. Za ten mój występ, kronikarz jednego z pism stołecznych („Prawdy”) nazwał mnie „domorosłym ekonomistą” a reszta pokryła mój piskły głos pogardliwym milczeniem.

Dzisiaj, jak i wówczas dewastacje się praktykują, ogon jak wyłaził tak wyłazi — ale zabrał głos w tej tragi-komedji nie „Tydzień” lecz „Kraj”; nie ja czytelniku, twój uniżony i skromny sługa, ale p. Waliszewski, doktor obojga praw; nie poprzestał on tak jak ja na zaznaczeniu faktu, ale wskazał go palcem, a chcąc być jeszcze głośniejszym, nie tylko że potępił w czambuł cały ogół ziemiański, ale jeszcze napadł niestu-

sznie na Władze Towarzystwa Kredytowego. Nie dziwnego, że przy takiej sceneryi sprawa dewastacyi stała się nareszcie głośną. Odtąd już wiem, jak niestety trzeba przemawiać, żeby być słyszonym i na jakiś ważny fakt obyczajowy zwrócić powszechną uwagę. P. Waliszewski nie chcąc być Janem wolającym na puszczy, odezwał się tak głośno, że go musiał usłyszeć kraj cały, a odezwał się dlatego, w „Kraju”. bo gdyby był wystąpił w jakim innym piśmie, musiałby wystąpić ogólniej — no, i niktby go nie usłyszał — a co najwyżej zdobyłby sobie miano „domorosłego ekonomisty”...

Nie wdaję się ja w żadną krytykę występu pana W. ani ocenę faktu; uczyniły to już w właściwy sobie sposób pisma warszawskie, a na ich czele „Gazeta Warszawska” i „Niwa”. Nie mogę się tylko nie przyznać, że mnie bawi niezmiernie sposób w jaki się do korespondenta „Kraju” biorą jego krytycy-oponenci. Jednym z ważniejszych argumentów, któremi z nim waleczą, jest ten, że pana W. skłonił do wystąpienia własny interes, nie czyste dobro publiczne. Miły Boże! człowiek jest istota tak upośledzona, że tylko to najlepiej poznać może, do czego się sam dotknie, a tu żądają, żebyś pisał tylko o tem, czego sam nie widziałeś i czego, rozumie się, znać nie możesz. Jest to naturalnie bardzo wygodne prawidło, bo jeśli się zaczniemy do niego stosować, krytyk będzie miał zawsze zabójczą w rękę broń: kłamiesz — powie — boś tego nie dotykał i nie znasz. Oj te rogi, rogi, że też to ich schować nie można! Albo naprzykład to dwuznaczne alluzyjki, że nie należy z Paryża przemawiać nad Nową, jak to uczynił p. W. Co to jest? ogon czy argu-

się zebrać (rs. 500) i ubogim izraelitom (rs. 100).

— **Chór amatorski** miejscowy, za odśpiewanie mszy żałobnej za duszę s. p. Jana Wyżnikiewicza, otrzymał rs. 15; za podobną posługę na żałobnym nabożeństwie za s. p. Karola Burgharda rs. 25. Sumy powyższe ofiarował chór na cele dobroczynne, a mianowicie: rs. 10 na nowe organy farskie i rs. 30, w równych częściach po rs. 5, dla biednych, wstydzących się zebrać.

— **Przed tygodniem** rozpoczęły się licytacje 42 dóbr, wystawionych na sprzedaż przez tutejszą dyrekcję szczegółową, z których już cztery nie przysły do skutku dla braku licytantów.

— **Zarząd Tow. Dobroczynności** uprasza łaskawych ofiarodawców o składanie szanownym paniom dyżurnym w taniej kuchni, starego ubrania i obuwia na rzecz biednych; często bowiem zdarza się że ktoś o nie więcej nie prosi, tylko „o przydziewek“, aby jako tako ubrany mógł pójść poprosić kogoś o pracę. W ostatnich dniach, zgłosili się do Towarzystwa biedni ludzie z prośbą o ubranie dla swego wychowanka, którego następnie pragną posyłać do ochronki. Zwykle w takich razach Zarząd deleguje jednego z swych członków lub damę rewirów do zajęcia się zakupem nowego odzienia, gdyż publiczność o składaniu na ten cel znoszonych sukien i obuwia, tak z dorosłych jak i dzieci, jakos dotąd nie pamiętała i nie pamięta!...

— **Stowarzyszenie spożywcze „Nudziej“** w Dąbrowie, jak się przekonywamy z nadesłanego nam sprawozdania, dało stowarzyszonym w ciągu 9-cio miesięcznego okresu istnienia swego rs. 2586 kop. 21 zysku, otrzymanego od rs. 6713 kop. 20 kapitału wkładowego, przy rs. 42045 k. 89 obrotu. Jeżeli nawet przyjmujemy pod uwagę, że nie cały powyższy cytowany kapitał wkładowy był w posiadaniu spółki o d początka jej istnienia, ale napływał w miarę przybywających członków, to w każdym razie otrzymane zyski stanowią

będą 50% kapitału i przeszło 6% o różnego obrotu. Zysk „Nudziej“ rozdzielono jak następuje: 40% na dywidendę od wkładów wyniosło 1034 rs. 48 kop., tyleż stanowi 40% na rabat od zakupionych towarów; rs. 517 kop. 25 w równych częściach odłożono na kapitał zapasowy i wynagrodzenie dla Zarządu. Spółka liczy dziś 156 członków. I tu znów gorliwość o dobro własne sowite wydaje owoce. Członkowie Zarządu i Prezes, pan Feliks Kwiecień, dobrze się zasłużyli stowarzyszonym, pokierowawszy tak pomyslnie sterem spółki.

— **Dekanat częstochowski**, leżący w powiecie częstochowskim, obejmuje parafii 20; temi są—Częstochowa miasto (l. 22240); Biata w. (l. 1967); Danków w. (l. 3924); Kamienica-Polska osada (lud. 1458); Kłobucko osada (l. 8250); Konopiska w. (l. 3904); Krzepice osada (l. 8688); Miedźno w. (lud. 3508); Mstów osada (lud. 6550); Mykanów w. (l. 3200); Parzymiechy w. (lud. 3449); Poczesna w. (l. 3657); Przyrów w. (l. 3498); Przystajnia w. (l. 4260); Rędziny w. (l. 2558); Starokrzepice w. (lud; 1775); Truskolasy w. (l. 5965); Wasosz w. (l. 2280); Wilkowiecko w. (l. 763); Żuraw w. (l. 2765).

— **Trupa** p. Kisielnickiego, która wyjechałszy z Piotrkowa daje dotąd przedstawienia w Częstochowie, traktuje dzierzawę na lato teatru letniego w Lublinie.

— **Listy od Redakcyi.**  
— **Panu XYZ**, w Piotrkowie. Nie zamieściliśmy oskarżenia przeciw służbie kościelnej, gdyż było ono zupełnie bezzasadne. Nie dziwnego, że przed kościołami, podczas odwilży, jest więcej błota niż gdzie indziej, gdyż nioszą takowe bezustannie tłumy odwiedzające kościoły.

Przy tej sposobności informujemy że „stróżom“ pisze się przez ó, a „porządek“ przez rz.

— **Panu Krzeszowskiemu**, „Z partykularzy“ II zamieścimy w następnym numerze „Tygodnia“

— **Panu K. L. Konecsyja** jest do odstąpienia, na przystępnych warunkach.

— **Historyi Fowszechnej Beckera** wyszły zeszyty: 20, 21, 22 i 23—i są do nabycia w księgarniach po kop. 10 za zeszyt.

— **Nr. 5 „Kraju“** cały swój dodatek tj. „Przeгляд Literacki“ poświęcił pamięci Aleksandra Puszkina,

ex re obojdu 50-iej rocznicy jego nieszczęśliwego i przedwczesnego zgonu.

# TUSZYN

(Dalszy ciąg—patrz № 7).

## II. Miasto Tuszyn.

Powstał więc z rozkazu komisji dokładny i szczegółowy inwentarz miasta, z którego umieszczamy na tem miejscu ogólną tablicę <sup>35)</sup>:

Tabela budowli, osiadłości, osób, placów, ogrodów miasta JKMei Tuszyna z niżej opisanego inwentarza wyciągnięta	O s o b										S u m a	
	Kościóły	Dobre	Złe puste	Plac pust.	Ogrody	Leźba dachowanych	Mężowie	Zony	Syni	Corki		
Ulica	1	20	1	2			21	23	33	17	99	7
Rynek		8		1			5	3	4	3	19	10
Leżyczka		9		20			13	19	8	3	37	73
Nowe Miasto		12		2			18	4	1	1	36	19
Lowicka		4					3	1	3	2	11	32
Targowa		10		5			14	14	10	6	54	44
Piotrkowska		11		7			13	11	5	7	59	46
Kościelna		13		1			17	16	5	1	54	33
Sieradzka		10		3			8	7	4	1	32	38
Browarna		10		3			8	9	4	4	38	38
Tylicka				3								
<b>S u m a</b>	<b>2</b>	<b>111</b>	<b>8</b>	<b>47</b>	<b>—</b>	<b>—</b>	<b>111</b>	<b>108</b>	<b>32</b>	<b>73</b>	<b>450</b>	<b>7</b>

<sup>35)</sup> C. B. O. 1782 № 9 kart. nie liczb. 76 i № 3, kart. nie lic. 60.

mentacja? Sponiewierane sumienie stanowczo wydobywa się z ukrycia na widownią publiczną, obciążając nasze debet społeczne i prywatne, — a że los zsumuje wszystkie te niepoczekiwości i na naszą niekorzyść grube nam na plecach saldo wypisze, jestem tego pewny.

Czyż go już nie wypisuje! Wobec świata, a zwłaszcza Bismarka (co nawiasem mówiąc, na jedno wychodzi) stanęliśmy już na jednej linii z cyganami, gdyż i ich i nas z granic państw wyganają. Czyżby między nami i nimi nie było już różnicy?.. Lud nasz nmiema wprawdzie, że cygan dlatego jest cyganem, ponieważ najlepiej ocyganić potrafi; ale co powie, gdy usłyszy, że dziś cygańska przebiegłość przestała być monopolem śniadego plemienia. Co powie, gdy z gazet wyczyta, że przyceśnięty przez wierzycieli dłużnik symulacyjnie odprzedał majątek przyjacielowi, a potem wyrzucony przez tegoż przyjaciela z gniazda (na mocy urzędowych aktów rozumie się; z kodeksem karnym zawsze jesteśmy w porządku) pozbawiony chleba dla siebie i dzieci, powiesił się z rozpacz. Kto lepszy? cygan czy niecygan? I takich faktów coraz więcej; czytacie tylko pisma i notujcie skwapliwie. Korzyść jaką zład odniesiecie, będzie ta, że się pozbedzicie zbytniego optymizmu, który ludzi usypia i nie daje im czasu obejrzeć się trzeźwo dokoła i zawczasu pomyśleć o środkach ratunku. Optymizm ten jest ojcem towarzystwa wzajemnej adoracji, a ta ostatnia jest bodaj matką wszystkich rogaocy.

W Wiedniu za to, na polskim balu rogów nie było—bawiono się też wysmienicie. Ale jakiegoż rozczarowania doznawać tam musiał polak, na tym „polskim balu“ nie

„słyszał bowiem ani jednego polskiego wyrazu, wszyscy mieli sobie za obowiązek — jak opisuje jeden z uczestników — mówić „do nas i pomiędzy sobą po niemiecku; „karty zaproszeń również po niemiecku były drukowane, a małe pergaminowe figielki, pomysłu malarza Rybkowskiego (polska) które rozdawano damom na pamiętkę, nosiły także rozmaite komplementy i napisy niemieckie. Jedno dałoby się powiedzieć na tym balu: toalety dam były skromne bardzo. Ale niestety zbyt wiele z tych skromnych tancerek, ruchami, mową i rysami twarzy zdradzało co chwila... „giermańskie swoje pochodzenie.“

To coś niby jak polskie maskarady, bale i lusztyki w Łodzi, na mniejszą skalę.

Porzucmy jednak szersze widnokręgi na których jakoś mroczno i duszno — i z wyżyn, a raczej z nizin życia społecznego zejźmy na inne niziny, niziny naszych partykularzy.

Przed paru tygodniami odsadzono w pewnej włości żarłoczne ciele od dojrzej krowy. Jednocześnie, studyjując niewydane dotąd dzieło greckiego podróżnika Ksenofonta wyczytałem następującą facecycję, którą tu w tłumaczeniu podaję, nie mając już czasu zapechać ostatniej szpalty:

„Opowiadają Persowie, iż w pewnym mieście Darraoh mieszkał kupiec imieniem Aleko. Król Kambizes powierzył mu całą skrzynię drobno pociętych skrawków papyrusu, a na każdym był podpis królewski na znak, iż posiadający ten podpis mocen jest wykonać wszystko to, co postanowi Aleko. Skoro więc się dwóch persów o klejnoty albo o niewolnicę jaką spierało lub biło, Aleko sądził obydwóch; po czyżej

stronie prawda była, temu znaczek królewski na dowód dawał. Tak chciał Król Kambizes, aby się działo. Aliści Aleko, że na cekiny bardzo był łapczywy, miał spory wedle sprawiedliwości i woli Kambizesowej rozstrzygać, według cekinów je sądził. Rozbił on sobie namiot na targowicy, a w nim jako i inni kupcy, znaczkami królewskimi sprzedawał. Lud mnogi cisnął się do namiotu jego, znosił i znosił cekiny, i rad był pomysłowości Aleka. Aleko jednak na chlebnie tym się nie utoczył. Miał on bowiem słabość do niewiast i wina wielką, a niewolnice sobie ze Seytyi setkami sprowadzał, a wino z Rodosu w wielkich miechach skórzanych kupował. Zład pozszło, że choć w namiocie jego kupujących tłum był wielki, Aleko jednak od wszystkich naokół cekiny pożyczać musiał, tak że w końcu nietylko swój turban i niewolnice, ale nawet całego siebie zastawił. Gdy zaś potem, jak opowiadają za wdaniem się zawsze najmądrzejszej Temidy, co to i barbarzyńcom dobrze żyć zwykła, Aleko do miasta innego, Ispahanu przenieść się musiał, Darraohanie nie chciał go wypuścić, ani turbanu i niewolnicę mu oddać, jako że się im był z tem wszystkim w zastaw oddać musiał. Sprytni mieszkańcy Ispahanu przybyli poń i z zastawu tego go wykupili, ile że sława jego mądrości a szlachetności daleko się była rozeszła, a Ispahanczykowie mieć go u siebie pragnęli, wiele się odeń spodziewając.“

O! Ispahanczykowie bardzo są sprytni! —tak kończy Ksenofont.

Z. Zgłoski.

Stosunek sam liczby domów do ludności, 4 mieszkańców na 1 dom, wskazuje, że to raczej były chałupy o jednej lub dwóch izbach. Miasto nie posiada nawet budynku dla władz municypalnych. Komisja „dla nie bytności ratusza” odbywała posiedzenia w jednym z domów na rynku. Domy liche, drewniane „poszycie słomą”. W takich chałupach mieszkają „wielebny proboszcz” ksiądz Söldyni i „sławetny burmistrz Antoni Michasiewicz”. Tylko kilka domów starościńskich i rzecz szczególna, domy do żydów należące, pokryte gontami.

Ludność chrześcijańska zajmowała się głównie uprawą roli. W liczbie właścicieli domów było 84 gospodarzy rolnych, z tych 15 trudniło się jeszcze rzemiosłem jakim. Urzędowało 9 właścicieli domów i burmistrz, landwójt, pisarz, 4-ch radnych (przeważnie szynkarze) 2-ch ławników, z których jeden pełnił obowiązki kasyjera.

Wyłącznie trudnił się rzemiosłem lub handlem osób 19, w tej liczbie 16-n żydów:

Rola i rzemiosłem	Szewców	Krawców	Rzeźników	Szynkarzy i piących wodę	Propinitor.	Piekarzy	Kowali	Bednarzy	Olejnicy	Kusnie rze	Cyrułików	Handlujących	Sznuklerzy	Suma
Wyłącznie rzemiosłem	5	2	—	3	—	1	1	1	1	1	—	—	—	15
	2	—	4	3	1	—	—	—	—	3	1	4	1	19

Ludność żydowska stanowiła  $\frac{1}{8}$  część ogólnej liczby mieszkańców, mianowicie głów 58:

Gospodarzy	Meżów	W	Dorosi	rek	Dor.	Czeladzi	Meż.
	17	—	4	—	3	—	2
	—	16	—	8	6	—	2

Wolno było żydom nabywać nieruchomości. Posiadali też w Tuszynie 10 domów na prawie własności, głównie na ulicy Sieradzkiej, a nadto 5 domów w arendzie od starosty; w jednym z ostatnich na Sieradzkiej ulicy mieli swoją buźnię. Odawał im książę w dzierżawę propinację, cła, wymiary targowe. Zajmowali się handlem, szynkarstwem; był żyd rzeźnikiem, cyrułikiem sznuklerzem. Rzecz dziwna że nie spotykamy żydów ani krawców, ani szewców, ani piekarzy.

Nader mała liczba czeladzi zarówno ludności chrześcijańskiej, jak i żydowskiej, zdaje się świadczyć o ogólnej biedzie mieszczan tuszyńskich.

Polecono było plebanom składać rokrocznie Komisji Dobrego Porządku raporty w formie wypisów z ksiąg ludności. Przechowywały się sprawozdania z parafii tuszyńskiej z lat 1791 i 1792 (C. B. O. № 21, 31). Miasto liczyło wtedy ludności katolickiej:

	Meżcz.	Kob.	
w 1791 r.	191	+ 173	= 364
1792	185	+ 175	= 360

Przechodząc do umysłowego rozwoju mieszkańców, znajdujemy w aktach Komisji wymowną notatkę. Na całą ludność miasta zaledwie trzy osoby umieją pisać, mianowicie: pisarz, jeden z radnych i lenwójt. Smutno pomyśleć, że to byli potomkowie przodków, którzy jeździli na nauki do krakowskiej akademii. Mutantur tempora... Członkowie komisji projektowali założenie szkółki i szpitala w Tuszynie. W raporcie 1791 r. pleban tuszyński, ks. Sanduszy, donosi, „iż przy kościele parafijalnym tuszyńskim jeszcze szkółki niemasz, lecz ma być. Funduszu na szpital ten kościół nie znajduje; jest jednak kilku chłopców, którzy u księdza wikarego uczą się, jedni pisać i czytać i rachunki umieją, drudzy początkową biorą naukę.”

W bieżącym stuleciu Tuszyn stopniowo się podnosił z ruiny, pozostając wszelako w tyle po za sąsiednimi miastami, ożywionymi przez kolonizację niemiecką. W 1827 r. Tuszyn miał 169 domów i 1230 miesz-

kańców; należał wtenczas do województwa kaliskiego, obwodu i powiatu piotr. (Tabella miast, wsi etc. Warszawa 1827). Na początku siódmego dziesiątka lat (Encykl. Orgelbr.) w Tuszynie było 2259 mieszkańców i 190 domów. W 1870 r. kiedy miasto przemianowano na osadę, Tuszyn liczył 2366 mieszkańców (Krótka statys. gub. Król. Pols. etc. Warsz. 1870)

Dla charakterystyki obecnego stanu osady zacytujemy wyjątki z korespondencji do pism miejscowych<sup>36)</sup>

Ludność: Podług urzędowych źródeł liczba mieszkańców z 8 przedostatnich lat przedstawia się jak następuje:

Ogółem	Suma		Ogółem	Suma		Ogółem	Suma		Ogółem	Suma		Ogółem	Suma		Ogółem	Suma		Ogółem	Suma	
	Meżcz.	Kobiet		Meżcz.	Kobiet		Meżcz.	Kobiet		Meżcz.	Kobiet		Meżcz.	Kobiet		Meżcz.	Kobiet		Meżcz.	Kobiet
1876	2465	1259	1206	948	486	58	26	32	—	—	1459	747	712	1876	1459	747	712	—	—	—
1877	2622	1349	1273	989	511	66	31	35	—	—	1567	807	760	1877	1567	807	760	—	—	—
1878	2773	1406	1367	1084	524	76	34	42	—	—	1663	848	815	1878	1663	848	815	—	—	—
1879	2899	1460	1489	1093	552	67	28	39	—	—	1739	880	859	1879	1739	880	859	—	—	—
1880	2999	1517	1482	1142	579	57	26	31	—	—	1800	912	888	1880	1800	912	888	—	—	—
1881	3083	1545	1538	1151	594	70	21	49	—	—	1826	928	898	1881	1826	928	898	—	—	—
1882	3193	1605	1588	1222	616	69	20	49	—	—	1895	967	929	1882	1895	967	929	—	—	—
1883	3282	1630	1622	1248	630	70	21	49	—	—	1955	1004	951	1883	1955	1004	951	—	—	—

Ludność zatem od 1876 do 1883 r. powiększyła się o 33%, czyli średnio rocznie o 4%.

Obecnie Tuszyn liczy mieszkańców: Katolików 1806, prawosł. 22, ewang. 71, żydów 1323. Ogółem 3222.

Rękodzielników jest 115 z produkcją roczną.

Profesja	Liczba	wartość prod. rsr.
Bednarz	1	320
Powroznik	1	325
Waciarz	1	360
Gwoździarz	1	270
Kotlarz	1	550
Garbarz	1	600
Kowali	4	2000
Kołodziejów	3	900
Murarzy	2	300
Farbiarzy	2	1050
Kuśnierz	1	470
Rzeźników	10	5600
Cieśli	2	400
Krawców	20	4400
Fiekarzy	7	6000
Szewców	12	3200
Slusarzy	2	650
Szklarzy	2	550
Stolarzy	7	2400
Siodlarzy	2	900
Kaminiarz	1	350

<sup>36)</sup> „Dziennik Łódzki” 1884 № 174 i 222.—„Tydzień” 1886 № 14.

Zdun	1	400
Garncearzy	20	6000
Trepiarzy	3	1000
Młynarzy (właściciele wiatraków)	8	30155
Razem	115	z produkcją rsr. 69190

Do szkoły, na pomieszczenie której wystawiono w 1884 r. nowy budynek, murywany, uczęszcza dzieci:

	Chłopców	Dzieci wcząt	Ogółem
Katolików . . . . .	110	72	182
Prawosławnych . . . . .	3	2	5
Ewangelików . . . . .	2	1	3
Żydów . . . . .	2	6	8
Suma . . . . .	117	81	198

Nadto istnieje w Tuszynie sześć chederów żydowskich.

Strawy duchowej dostarcza mieszkańcom Tuszyna poczta miejscowa w postaci trzyczęściu kilku czasopism, z których największej prenumeratorów ma Wiek (5), Gazeta Warszawska (3), Słowo (3) i Tydzień (3).

Ze stowarzyszeń miejscowych istnieje w Tuszynie straż ogniowa ochotnicza, uorganizowana w 1884 r. na wzór łódzkiej straży. Składała się w 1884 r. ze 130 członków czynnych, podzielonych na 5 oddziałów i posiadała wtedy „jakie takie narzędzia do gaszenia ognia”. Pobudką do założenia straży były częste pożary, które znaczną część osady obróciły w perzynę. (d. c. n.)

## Z życia Plebana.

— Mój przyjacielu, więc powiadacie, że stary bardzo od wczoraj chory!

No, jadę zaraz. A wózek macie?

A znaćcie drogę? bo takiej pory

Nie żyje nikomu: jak w lesie wilki

Wieber skowyczy, zażylnka miecie,

Łomot z okiennic nie spocznie chwilkę,

I jak w mogile ciemno na świecie.

No zaraz, zaraz, już wzuwam buty,

Choć to na starość idzie niesporo;

Nogi popuchły oto dopóty,

A kaszel z astmą szarpia pierś chorą.

O Jezus, Maryja!—a to ból srogi

Świądruje w Krzyżach!—Wście wy radzicie

Doczekać świtu i lepszej drogi?

A co staremu?—Tyfus!—Toć życie

Ujść może byżo a nie powoli.

Grzech byłby zwlekać—Już nie boli.

Cha, w Twoja ręce, Baranku Boży,

Swoją i jego oddaj duszę.

Jeśli Bóg zechce, to dni przysporzy,

Twoja w tem wola!—Zaraz wyruszę

Ja do kościoła, a wy niebawem

Zajedźcie po mnie od się, za stawem.

\* \* \*

I pojechali na bosych saniach,

W lichych gnojnicach w drogę daleką.

Kapłan pogryzł się w rozmyślaniach,

Choć zamieć sypie i w lica sieką

Ostre igielki wiehrem miotane.

Jadą a jadą, kobyłka gnada

Trafia na miejsca do ena wywiane,

To znów w śniegowe góry zapada.

Jadą na oślep w zmroku otchłanie,

Zięblemi usta szepeząc pacierze;

A tu daleko jeszcze świtanie

I z nóg się wali znużone zwierzę,

Prycha i sapie, bokami robi

A potem wstawszy z ludzką pomocą,

Znów się do dalszej pracy sposobi

Po zaspach śniegu, bezdrożną nocą.

Jadą a jadą, już im się zdało,

Że ujechali sztuk drogi duży,

Że byle tylko trocha zadniało

To wkrótce ujrzą kres swej podróży

\* \* \*

Zwodnie złudzenie! Nazajutrz rano

Za wsią, w pobliżu plebanii starej,

Ludzie dostrzegli z śniegu uwiarą  
Świeżą mogilkę, a w niej ofiary:  
Plebana starca z bieluchnym włosem,  
Młodego kmiecia z odkrytą głową,  
I długo z twardym walezącą losem  
Ową kobyłkę wychudłą, płową.  
Pomoc w czas jeszcze wróciła siły  
Dziarskiej młodości, ba—i bydłoci;  
Lecz ksiądz starszek w puchach mogiły  
Zasnął na wieki w śmierci objęciu,  
Tuląc wijatyk święty do łona....  
Na stanowisku tak kapłan kona!

Prenumerator.

**ROZMAITOŚCI.**

— **Kary na robotników** w fabrykach łódzkich. Ażebym można było mieć pojęcie dokładne o karach pieniężnych, nakładanych na robotników, trzeba koniecznie znać między innymi za co i w jakiej wysokości ściągane są kary. Otóż w fabryce p. Poznańskiego stosowaną jest następująca tabela kar: za 10 minut spóźnienia 5 kop.; za godzinę 15 kop., za ćwierć dnia 30 kop.; za pół dnia 50 kop., za nieprzyjście do roboty przez dzień lub więcej rs. 1; za porzucenie zajęcia bez uprzedniego wypowiedzenia i zatrzymanie zapłaty aż do powrotu robotnika kara rs. 1; za palenie tytoniu w zabudowaniach fabrycznych rs. 1; za siadanie na warsztatach tkackich lub też spienie podczas pracy rs. 1; za awantury, bójki i t. p. 50 kop.; za długie przesiadywanie w miejscach ustępowych 10—25 kop.; za włóczenie się po tych oddziałach fabryki, gdzie robotnik nie ma nic do czynienia, 10 do 25 kop.; za samowolne nałożenie pasa, jak również za zapalanie gazu rs. 1; za rozmyślne skałeczenie przez maszynę, stosownie do stopnia skałeczenia; za lenistwo t. j. wyrobienie mniej towaru, aniżeli wynosi przyjęta norma 15—30 kop.; za oszustwo, fałszywe podanie ilości wyrobionego towaru, podszywanie w książce robotniczej i t. d. 30 kop.—1 rs., za czyszczenie maszyny i transmisji podczas ruchu 50 kop.; za złe czyszczenie lub też zupełne nieczyszczenie 10—50 kop.; za przyprowadzenie ze sobą i zatrzymywanie dzieci nieletnich tak majster jak i robotnik płacą po rs. 1; kary za zepsucie towaru inne są dla kreasu (półplótno) i sekundy, a inne dla sztyrtynu, jacquard'u i piki; podają te kary poniżej, przyczem nadmieniam, iż w nawiasie postawiłem kary za sztyrtynę; za zerwanie nitki do 1/2 łokcia długości 1 kop. (2 kop.); do łokcia 3 kop. (5 kop.); za małą fastrygę 2 kop. (3 k.) za większą 3—10 kop. (4—10 kop.); za każdy mały supełek 2 kop. (3 kop.); za każdy większy 3—10 k. (4—10 kop.); za wygłębiony niegładki brzeg 10 kop. (15 kop.); za każdą sztukę nieoczyszczoną 5 kop. (10 kop.); za zabranie szpulek innym robotnikom kara odpowiada ilości zabranych szpulek. Wiadomości te poczerpnąłem z litografowanej taryfy kar, wydanej w fabryce.

„Dziennik Łódzki”, odpowiadając p. Książkow wyraził się, iż „ocenić wysokość kar można tylko przez porównanie z zarobkiem, który w fabryce p. P. wynosi przeszło 500,000 rs. rocznie i przez porównanie z innymi fabrykami.” Otóż co do tego muszę nadmienić, iż jest to za mało, albowiem trzeba jeszcze wiedzieć, jaki system panuje przy wymiarowaniu kar za zepsucie materiału, a systemów tych jest dwa: 1) robotnik płaci pewną ilość pieniędzy, towar zaś pozostaje przy fabrykancie, 2) robotnikowi zwracają zepsuty towar, stracając całą jego wartość, niekiedy nawet z zyskiem, jakoby fabrykant otrzymał po sprzedaniu towaru, co ma mianowicie miejsce we wszystkich pierwszorzędnych cukierniach warszawskich.

Nie potrzebuję dodawać, że przy tym ostatnim systemie kar robotnik cierpi znacznie więcej. Następnie chcąc porównać dwie fabryki po względem wysokości sumy, otrzymanej z kar, nakładanych na

robotników, trzeba jeszcze wiedzieć, czy obie liczą do kar sumy ściągnięte za zepsuty towar, gdyż niektóre z fabryk uważają te sumy jako zwrot strat i nie wliczają ich do kar, opierając się na tem, iż towar wyrobiony niedokładnie sprzedaje się taniej. Nie można więc weale porównywać fabryki p. Poznańskiego z zakładami żyrardowskimi, póty, póki się nie dowiemy czy w tych ostatnich w sumie rs. 5,000 figurują wszystkie kary, czy też tylko porządkowe, a niżkość sumy daje się domyślać tego drugiego.

W fabryce p. Poznańskiego stracono robotnikom tytułem kar porządkowych rs. 3682 kop. 78, z czego zwrócono tym, którzy się uniewinnili rs 177 kop. 8, a zatem kary porządkowe wyniosły właściwie rs. 3508 kop. 70; za zepsucie towaru i materiału stracono robotnikom rs. 7675 kop. 64; płaca zatrzymana robotnikom z powodu porzucenia przez nich pracy bez uprzedniego zawiadomienia o tem zarządu fabryki rs. 1079 kop. 90; z czego jednak zwrócono niektórym robotnikom, gdy znowu przybyli do fabryki rs. 779 kop. 94 z tego więc źródła wpłynęło tylko rs. 299 kop. 96. Razem dochodu było rs. 11,481 kop. 30, co poszło na pokrycie następujących wydatków. Wsparcie chorych i inwali dów wyniosło rs. 2,608 kop. 12, na pogrzeby robotników i ich rodzin wydano rs. 254 kop. 55; niektórym robotnikom na święta wypłacono jako wsparcie rs. 420; na pokrycie komornego w domach dla robotników, za tych, którzy nie zapłacili, stracono rs. 197 kop. 48; na utrzymanie szkoły, złożonej z trzech oddziałów: pensja i mieszkanie nauczyciela rs. 640 kop. 56 książki, kajety i materiały piśmienne rs. 391 kop. 92; opał, światło, utrzymanie stróża i urządzenie wewnętrzne dwóch nowych oddziałów rs. 2,218 kop. 95 razem rs. 3,251 kop. 43; odzież dla biednych uczniów rs. 63 kop. 35; pomoc lekarska: pensja lekarza, fel. ezerów, mieszkanie dala starszego felczera i opał rs. 1,928 kop. 50., lekarstwa rs. 1,144 kop. 75., a zatem pomoc lekarska wyniosła rs. 3,073 kop. 25 na t. z. premije dla uczniów t. j. nagrody za dokładną pracę i za wyrobienie większej nad normę ilości towaru, wydano rs. 5,432 kop. 63. Wydatki wyniosły więc rs. 15,300 kop. 81, a ponieważ dochodu było rs. 11,481 kop. 30, właściciel więc dopłacił rs. 3,819 kop. 51. (Kor. „Głosu”)

— **W kwestyi kolektorstwa klasycznej loteryi krajowej.** „Warszawski dziennik” zaznacza, iż skład liczebny kolektorów znacznej uległ zmianie i kolektka przestała być środkiem do wycisku w rękach żydowskich. Już w czasie 146 loteryi (w pierwszej połowie zeszłego roku) z 616 kolektorów było żydów tylko 246, a biletów w ich ręku 9,860 czyli nieco mniej 42% ogólnej cyfry. W ciągu bieżącej 148-mej loteryi w ogólnej liczbie kolektorów 727 jest chrześcijan 671 i żydów 56. W rękach pierwszych znajduje się 21,430 biletów, w drugich—3,070. czyli kolektorowie żydzi stanowią 8% całej cyfry kolektorów i mają w swych rękach około 9% wszystkich biletów. Bilety rozdawane są instytucjom dobroczynnym, osobom potrzebującym zarobku, a budzącym zaufanie. Pierwszym i drugim przynosi to rocznie 125,000 rs. dochodu.

— **Bal kolonii polskiej w Petersburgu.** Z balu kolonii polskiej, odbytego w Petersburgu, dzienniki rosyjskie podają szczegółowe i obszernie sprawozdania.

Go za kobiety! co za tualety!—wola sprawozdawca „Now. wrem.”—Pióro moje za ubogie, ażeby oddać w świetle należytem całą piękność tego czarującego obrazu. Kto nie był ani razu na balu polskim, ten nie ma pojęcia o istotnej piękności Petersburga. Spotkałem na balu jednego z najsympatyczniejszych naszych poetów. Stał oparty o kolumnę, jakby w słodkim zapomnieniu, w artystycznej ekstazie. Nie jestem poetą, a jednakże zrozumiałem i odezłem jego wrażenia. Siadłszy gdzieś na kanapie, przesiadziałbym tak samo noc całą w niemym zachwycie, śle-

dząc upojonym wzrokiem te wspaniałe piękności, przewyższające urodą jedną drugą.”

Tu sprawozdawca, zużywszy cały słownik najpoetyczniejszych porównań i wymieniwszy cały szereg pań i panien, wyróżniających się pięknosciami, gracyą i tualetą, o faktycznej stronie balu tak pisze: „Osób przybyło na bal mnóstwo, daleko więcej aniżeli na bal kolonii francuskiej. O godzinie 12 w sali bufetach i za kolumnami trudno się było prawie ruszyć. Goście wszakże wciąż przybywali. O godzinie 1 ozwały się dźwięki mazura z „Halki.” W takt porywającej melodyi tańca polskiego sunęły pary skoczne, dzielne, pełne życia i zapału. Rzecz dziwna, dlaczego tylko u polaków wykwił ten tańiec pełen takiej podbójczej siły i młodzieńczości?... Szczególnie świetnie tańczyły kobiety. Rezultat materialny zabawy—kończy sprawozdawca—musi być świetny i cieszyć się z tego należy, gdyż Towarzystwo dobroczynności tatarskich katolików istnieje głównie z ofiar tą drogą zbieranych.

— **Niwy zeszyt Nr. 292** wyszedł z druku i zawiera I) Henryk br. Lubieński i Benedykt Niepokojczycki—dwaj kierownicy Banku Polskiego. Przyczynek do dziejów tegoż Banku (1831—1855) skreślił Gustaw Plewako. II) „Rozwiązanie parlamentu niemieckiego” przez A. Donimitskiego. III) „Zdrada Kamieniecka r. 1672” IV. Na romans zakrawająca historia, przez d-ra Antoniego J. IV) „Ograniczenie zdolności i mocy wekslowej wobec braku środków zamiennych” napisał Ludwik Oraczewski. V) „Typy i ideały pozytywnej belytrystyki polskiej” II Waleryja Marrené (Morzkowska) przez T. J. Chołoińskiego. VI. „Prace delegacji Przemysłowo-Rolnej”. W sprawie zamorskiej konkurencji zbożowej, sprawozdanie Bronisława Wernera.—W sprawie wywozu bydła za granicę, sprawozdanie Zygmunta br. Danzla. VII) „Sprawy bieżące” XVII, napisał Chorąży. VIII) „Przegląd literacki” Bulletin de l'Institut international de statistique, przez J. K. IX) „Kronika handlowa” XXIV, przez J. Wl.

**Pisma ludowe:**

— „Gazeta Świąteczna” kop. 75 kwartalnie z przysyłką. Adres redakcyi: Warszawa, Krakowskie Przedmieście 43.  
— „Zorza” z „Poradnikiem” dla gospodyń i posiadaczy rolnych, również z przysyłką kwartalnie rs. 1. Adres:—Warszawa, ul. Twarda 36.  
— „Gazeta Rzemieślnicza”, rs. 1 k. 30 kwartalnie z przysyłką. Adres: Warszawa, Nowy-Swiat 42.

**Licytacje w obrębie gubernii.**

— 21 marca (2 kwiet.) w kancelaryi sądu gmin. I okr. we wsi Boguszevicach p-tu Rawskiego na sprzedaż: 1) 7 mórg 150 pret. ziemi z zasiewami we wsi Helenowie; 2) około 3 mórg ziem w wsi Karczka, od sumy 120 rs.  
— 24 mar. (5 kwiet.) w kancelaryi sądu gmin. w Nowym Mieście w pow. Rawskim na sprzedaż nieruchomości w Nowym-mieście pod № 90 od sumy 400 rs.  
— 20 mar. (1 kwiet.) w sądzie zjazd. w Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości w Wolborzu pod №100 od sumy 400 rs.  
— 17 lutego (1 marca) na rynku w m. Rawie na sprzedaż bydła, od sumy 346 rs.  
— 19 lut. (3 mar.) na rynku w m. Łasku na sprzedaż koni, bryczki, krów i mebli.  
— 17 i 18 lut. (1 2 marca) w urzędzie p tu Łaskiego na 2 letnią dzierżawę propinaeyi na gruntach włościańskich p-tu Łaskiego.  
— 16 (23) lut. w urzędzie p-tu piotrkowskiego na 2 letnią dzierżawę propinaeyi na gruntach włościańskich p-tu Piotrkowskiego.  
— 3 (15) marca w magistracie m. Piotrkowa na reparacyę mostu na rowie przy zjeździe z szosy Wolborskiej do wsi Rakowa od sumy 63 rs. 90 kop.

**C E N Y P R O D U K T Ó W**

Piotrków 25 lutego 1887 r.

Żyto (korzec f. 227) rs. 4 kop. 50—rs. 4 kop. 80  
Pszonica (korzec f. 240) rs. 7 kop. 20—rs. 7 kop. 50  
Owies (korzec f. 140) rs. 2 kop. 30—rs. 2 kop. 50  
Jęczmień (korzec f. 202) rs. 3 kop. 60—rs. 4 kop. —  
Groch (korzec f. 260) rs. 5 kop. 50—rs. 6 kop. —  
Koniczyna (kor. f. 250) rs. 32 kop. —rs. 36 kop. —  
Ziemniaki (kor. f. 280) rs. 1 kop. —rs. 1 kop. 20  
Sążeń drzewa sosnowego, lub dębowego 1/2 kubiczny

z odstawą rs. 5.  
Wegiel (korzec f. 240) od kop. 80 do 85.  
Młoka kwarta . . . . . rs. — kop. 5  
Śmietany kwarta . . . . . rs. — kop. 18  
Masła kwarta świeżego . . . . . rs. — kop. 75  
„ „ solonego . . . . . rs. — kop. 60  
Jaj kopa . . . . . rs. — kop. 90  
Mięso wołowa funt 1 . . . . . rs. — kop. 12  
Mięso wieprzowe funt 1 . . . . . rs. — kop. 12  
Cukru funt . . . . . rs. — kop. 10 1/2

Kaszy jęczmiennej kwarta . . . . . rs. — kop. 5 1/2  
„ orkiszowej „ . . . . . rs. — kop. 6  
„ tatarskiej obwarzonej . . . . . rs. — kop. 7 1/2  
„ tatarskiej drobnej . . . . . rs. — kop. 12  
Ol. i Sk.

**Kódź 25 lutego 1887 r.**

Na stacyi towarowej zakupiono 310 korcy przeniey, p. Neyman po 7 rs. 80 k. korzec; żyta do-

wieziono z Rosyi 220 korey, a całą tę partyję zakupili mączarze łódzcy po 5 rs. 10 kop. korzec; 50 korey z tej partyi odprzedano do Pabianic. Jęczmień 125 korey dostawionego z Ostrowca, sprzedano po 4 rs. z odstawą do browaru. Owsa wyborowego dostawiono dwa wagony z Ostrowca (350 korey) i sprzedano po 3 rs. za korzec.

Na Starym Rynku dowozy żyta były znaczne; popyt na żyto dobry. Około 400 korey żyta zakupił dla wojska p. N. Brande, po 5 rs. 10 k. korzec. Dowozy przynicy były małe, popyt nieszczególny; sprzedano około 200 korey po 7 rs. 50 kop. do 7 rs. 65 kop.

korzec. Do Pabianic zakupiono 50 korey gryki po 4 rs. 95 kop. korzec. Jęczmień i owsa nie dowieziono. Ogółem sprzedano na targach wczorajszych 1,505 korey zboża.

### Radomsk d. 24 lutego 1887 r.

Żyto (korzec f. 227) . . . . . rs. 5 kop. —  
Pszonica (korzec f. 240) . . . . . rs. 7 kop. 50  
Owies (korzec f. 140) . . . . . rs. 2 kop. 50  
Jęczmień (korzec f. 202) . . . . . rs. 3 kop. 60  
Groch (korzec) . . . . . rs. 7 kop. —

Ziemniaki (korzec f. 280) . . . . . rs. 1 kop. 35  
Drwa sosnowe sąż. leś. . . . . rs. 5 kop. —  
Mięso wolvowe . . . . . rs. — kop. 10  
" wieprzowe . . . . . rs. — kop. 10  
Masło kwar. f. 2 1/2 . . . . . rs. — kop. 55  
Jaja kopa 60 . . . . . rs. 1 kop. 20  
Mleko kwarta . . . . . rs. — kop. 5 1/2  
Okowita 78° Tr. (wiadro) . . . . . rs. 8 kop. 20  
Konie  
Bydło } ruch słaby  
Drzewo budulcowe } Socz.

### Sosnowiec 22 lutego 1887 r.

Wyszczególnienie	Gatunek	Marek za 100 Kilogramów czyli 6 p. 4 f.	Kopiejek za pud.	Wyszczególnienie	Gatunek	Marek za 100 Kilogramów czyli 6 p. 4 f.	Kopiejek za pud.
ŻYTO ceny bez zmiany usposobienie cokolwiek słabsze	Polsk. i Wołyńsk. wyb.	10, 10	89	JĘCZMIEN bez zmiany	dla browaru	11, 00	97
	" średnie	9, 80	87 1/2		na paszę	9, 70	85
	Lite. wybor.	9, 60	85 1/2		warzelny	7, 00	62
	" średnie	9, 50	84 1/2		wyborowa	10,00   12,70	88 3/4   112
	Jeleckie wyb.	10, 00	89		średnia	9,25   9,75	82 1/2   86 1/4
	" średnie	9, 60	85 1/2		Cała melona		
	" zwyczaj.	9, 40	83 1/2		wyborowe	18,00   19,00	159   169 1/4
	trudno sprzedać	8, 50	75 3/4		średnie	16,00   17,00	142   150 1/2
	PSZENICA cokolwiek niżej	8, 40	74 3/4		zwyczajne	13,50   16,00	119 3/4   142
	OWIES bez chęci do kupna	8, 25	73 1/2		wyborowy	8,50   8,75	76   77 1/2
	Biała	12,60   13,00	111 1/2   118 1/2		7, 60	67	
	czerwona	12, 70	113		12, 25	108 1/2	
	żółta	12,50   13,00	111   115 3/4		11, 70	103 1/2	
	Biały ciężki	9, 00	79 1/2		9, 00	79 1/2	
	wyborowy	8, 75	77 3/4		8, 25	73	
	średni	8, 40	75		6,40   6,50	56   57	
	zwyczajny	8, 20	73		6,75   7,10	59   62	
		7, 80	69				
		7, 50	66 1/4				

H. Reicher & Co. w Sosnowcu.

## O G Ł O S Z E N I A.

### Zabezpieczenie bytu wdów po śmierci mężów (Pensja dla wdów).

Przykład: Mąż mający 35 lat wieku, pragnąc na wypadek swej przedwczesnej śmierci zabezpieczyć byt żonie liczącej 28 lat życia, zawiera ubezpieczenie z tym warunkiem, aby po jego śmierci żona do końca życia swego otrzymywała pensję w kwocie Rs. 600 rocznie.

Za ubezpieczenie takie należy płacić Towarzystwu Ubezpieczeń „ROSYJA” Rs. 44.93 kwartalnie.

Bliższe szczegóły znaleźć można w odpowiednich broszurkach wydawanych i wysyłanych na żądanie bezpłatnie przez Główny Zarząd w Petersburgu (Wielka Morska № 13), przez Jeneralną Reprezentację, (w Warszawie, Marszałkowska 144), oraz przez agentów we wszystkich miastach Królestwa. (R. i Fr. 1138). (5—3)

### OSTRZEŻENIE.

Podaje do wiadomości, że w dniu 22 stycznia (3 lutego) roku b., w drodze ze stacji Koluski do miasta Brzeziny zgubiono: gotowizną Rs. 130; 2 wexle z podpisem A. Bein wystawione na zlecenie Sielskiego po Rs. 200; wexel na Rs. 100, in blanco, z podpisem Aizyk Grundstein; kwity na drzewo od P. By-szewskiego, od P. Plichty, od P. Kepalskiego, od P. Bein; oraz kwit na rs. 405 od P. Bein.

Ostrzega się więc niniejszem, żeby nikt nie nabywał powyższych wexli i kwitów. Znalazcę zaś nprasza się o zwrot takowych za wynagrodzeniem, do wsi Sierznia, na imię Borucha Grundsteina—Poczta Brzeziny. (3—3)

### Posesja w mieście „Petrokowie”

przy ulicy Moskiewskiej № 535, składająca się z domu drewnianego, obszernego, z dwoma mieszkaniami na górze, oficynki różnych zabudowań i ogrodu owocowego. Wiadomość u właścicielki. (2—2)

### Włodzimierza Sapińskiego Wynajem Pojazdów

Dom W-go Adama Golembowskiego wprost Poczty

Karety, Powozy, Bryki, Konie.  
i Sanki. (13—3)

### Skład Węgla Włodzimierza Sapińskiego (Róg alei Aleksandryjskiej)

#### Ceny

Korzec węgla kamiennych grubych 240  $\mathcal{L}$ . . . . . 85 k.  
Korzec węgla kamiennych grubych na skrzynie 10 koreowe zamknięte (przez Magistrat Warszawski ostemplowane) . . . . . 83 k.  
Pud koksu (korzec 4 pudy) . 25 k.  
Korzec węgla drzewnych . 1 rs.  
Uwaga. Na miasto rozsyła się w koszach półkorcowych wagi 130  $\mathcal{L}$ . (13—3)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 18 powieści: p. t. „Królowa Złotych Pól.”

### Owsa Kanadyjskiego

korey 100 w dominium Wykno. Korzec (tunt. 140 brutto) po cenie rs. 3 kop. 50 próbka w Redakcyi „Tygodnia”. (3—2)

### SĄ DO SPRZEDANIA

szafy, kredens, meble, biorko, zegary ściennie i serwantka mahoniowa razem, z rozmaitego rodzaju przedmiotami efektownymi domowego użytku, kryształowymi, porcelanowymi, z perłowej masy i frazetowskimi. Wiadomość u właścicielki domu № 535 przy ulicy „Moskiewskiej w m. „Petrokowie” 2—2

### Suka czarna duża

z długim włosem, ogon puszący zginęła 15-go lutego. Łaskawy znalazca odprowadzi za nagrodą do domu Nikrasza za młynem parowym. (1—1)

Biurow ogłoszeń dla wszystkich dzienników krajowych i zagranicznych, Rajchman i Frencler w Warszawie ul. Senatorska.

gdź wśród walczących na złotych polach, zauważył tem i starego Nella. Chęć obronę Lukrecyję, sam padł pod strzałami nieprzyjaciół... I wiesz pan, co ta nędnia powiedziała napaśnikom? Powie- działa im: dziękuję za oswobodzenia mię od niego! I ogłosili ją swą królową!

— Ona? królowa złotych pól?  
— Czy ja pan znasz? widziałeś ja pan? Nę- dnica!  
— Nie przeklinaj, nie kłozecz jej! — rzekł „Duch lasów”, wyciągając don rękę.  
— Co pan chceś przez to powiedziec? — zawo- łał młodzieniec, chwytając ramię towarzysza.  
— Królowa złotych pól umarła!  
— Umarta! — szeptał młodzieniec, w którym po- znał Gwidona — umarta!... Lukrecyja umarta!  
— Ah, biada temu, kto ją zabił! — powtarzał wciąż — kto jest tym zbrodniarzem? mów pan.  
— Jej śmierć jest zapewne wynikiem wypadku. Patrac jej spalił się, a ona zniknęła. Jest w tem jakas tajemniczość. W popiołach znaleziono rupa jakiegoś obywatela z poderzniętym gardłem.  
— Onesime! mój mordera!  
— Zechciej, przyjacielu! dokonaj swo opowia- danie. Być może, że się wszystko wyjaśni.  
— Biedna moja Lukrecyja! Umarta! — ię- gzał młodzieniec — a ja żyję!... Ojato moje, prze- gzał młodzieniec, Irlandczyk, Irlandczyk, którego zawdzięgam, że żyję teraz. Tajemnie pie- legnował mię i dopiero w tych dniach powiadzał mi, co zaszkło... Z początku chciałem się mścić, lub przy- najmniej zobaczyć Lukrecyję, by ją zgubić pogardą... lecz brakło mi odwagi... Pewnej noy zniknięciem ze złotych pól, zabrawszy ze sobą broń i trochę pieniędzy — dzy, za które kupilem tego konia... Zapuściłem się

— 141 —

się je znajduje w pustyni, co przecieź nie jest rzeczą powszednią. Podaj mi go.  
Zaledwie starzec rzucił spojrzenie na papier, za- drżał z radości.  
— Oh, oh, Elijaszu Mitchel! — zawołał — Nazy- wasz to papierami bez wartości! Być może, ale nie dla nas, przyjacielu!  
— Cóż tam takiego? — zapytał Gontran.  
— Patrz, mój chłopczel! Czy poznajesz to pismo?  
— To pismo Gwidona!  
— Tak, ten pugilares jest pugilaresem Gwido- na!.. a więc Gwido go zgubił, a więc Gwido prze- chodził tędy.  
— Ależ Gwido umarł!...  
— Mylisz się! Gwido był tylko ranionym i chorował przez długi czas.  
— Czy wiedziałeś o tem?  
— Nie, lecz dowiedziałem się teraz, dzięki tym papierom.  
— I Gwido żyje jeszcze po tem wszystkim, co usiłowaliśmy zrobić, aby go zgubić!  
— Cóż robić! Musimy wziąć się do niego w ten sposób, by nam już nie umknął.  
— Czy zamierzasz ścigać go jeszcze!  
— Naturalnie! Przecieź nie możemy na drodze naszej znieść tej nieustannej zapory. Czyż nie umy- ślnie przyjechalismy do Australii, w celu pozbycia się Gwidona? Kto wie, jakie jeszcze utrapienie zgotujemy sobie, zostawiając go przy życiu?  
— Niech i tak będzie! Lecz jakim sposobem znajdziemy go?  
— Zaufajcie mi! Wicie przecieź, że nie mamy równego sobie poszukiwacza śladów. A teraz chodzi tylko o trafienie na trop Gwidona! Ot patrzcie — rzekł nagle — patrzcie, Gwido tędy przechodził. Pójdziemy za jego śladem. W drogę!

— 144 —

na pana. Czekalem na przybycie tu syna hrabiego de Veziile i jego przyjaciela, którzy przybyli dopiero w chwili, gdy awanturnicy opuścili zirole pola. Ich nożeczka polozona jest z szeregiem okolicznosci, któ- rym jeszcze nie zdolałem sobie wytkomaczyć. Pan tylko oświecić mię może na tym punkcie, jeśli mi po- wiesz, w jakich warunkach opuściles Bendigo.  
— Niestety, to także cała historia historyjnych cierpień Romijam wypadki, które zmusiły mię do za- wiązania stosunków z tymi krotami, a dzieki którym odkryłem ich niegodziwość. Wiedz pan tylko, że mieszkałem w Paryżu, studiowałem medycynę i by- łem sam jeden na świecie. Pewnego razu wyżytałem z gazet zdumiewającą wiadomość, że jeden z tych krotów zeni się z panną de Veziile. Sumienie moje oburzyło się i dwa razy pisalem do hrabiego. Cieszy- mie niewymownie, że zdolałem przekroczyć temu po- tworczemu matelstwu. W tem samym czasie poko- chałem piękna, młoda, czysta jak anioł dziewczynę... Kochałem ją tak jak się kocha w dwudziestym roku życia, ową pierwszą młodzieńczą miłością... Poświę- ciłem dla niej całą swą karjere, nie pragnąc nic prócz jej szczęścia, zadowoleniam jej zachęcenia i ka- przy. Chciała pojechać do Australii; zramalem swo- ją przyszłość i pojechałsm do Melbourne... Chcia- ła pojechać do złotych pól, zwaiezylem wszystkie przeszkody i przybyłsm do Bendigo...  
Tu młodzieniec zatrzymał się. Gorące kzy pty- neły mu z oczu... Otarł je nerwowym ruchem i tak dalej mówił.  
— To, co powiniennem był przewidziec, nastąpiło. Górnicy zauważyli piękność moją towarzyszkę i chcieli mi ją zabrać w ten sposób, w jaki owładają owocem pracy szczęśliwszego i skubzego od siebie wspólna- wodnika. Dzisiaj przypuszczam, że byli podburzeni przez tych pięciu krotów którzy chcieli mię zgubić,

— 140 —

Ocaliles mi poprostu, życie! Miałem już skoczyć, a pański wystrzał trafił w sam czas.  
— Ciesz się, że przybyłem w samą parę! — od- parł młodzieniec.  
— Czy mogę wiedziec komu winienem tę nie- oszacowaną przysługę?  
— Nie mam nazwiska! — odrzekł młodzieniec, którego czoło zasępiło się. — Nazywaj mię pan nie- szczęśliwym.  
— Dla czego? — rzekł poważnie „Duch lasów” — Czy i ty cierpisz? czy i ty byłbyś jak ja zrozpaczo- nym?  
— Pan?  
— Dziecy wymienili moje nazwisko!... Zapewne jest ono panu znane „Duch lasów”.  
— To pan nim jesteś?  
— Tak ja, od chwili, gdy zdruzgotane serce nie pozwoliło mi więcej być członkiem cywilizowanego świata!  
— Ja przeszedłem to samo.  
— I pan także marzyłeś o dzikiem, zwierzęcem, samotnem życiu w pustyni? I pan chciałeś błądzić, cierpiec i mścić się?  
— Mścić się! a to po co? Czyż ludzie są warci zemsty?  
— Zasługują na karę, skoro przywodzą czło- wieka do rozpacy. Czy chcesz być mi pomocnym? będziemy żyć zdala od społeczeństwa... będziemy podzielać nasze troski!... Nie mówię o radościach, bo te ostatnie nie istnieją już dla nas...  
— Nie, nie chcę się mścić!.. Karać tych ludzi, którzy przyczynili mi tyle złego, znaczyłoby obwi- niać ich o krzywdę, którą mi wyrządziła — kobieta, która mię zdradziła... Tej kobiety nie chciałby uka- rać... kocham ją jeszcze!... Nie, nie! nie chcę zemsty.

— 137 —

— A teraz—rzekł „Duch lasów”—pogawędzamy!  
 A więc nie wiedziałeś, pan, że cię ścigają.  
 — Nie wiedziałem! Ale jakim sposobem mogłeś  
 pan dowiedzieć się o tem?  
 — To druga historia, która ci jednak muszę  
 no powiedzieć. Mam me Francis staro przysłać,  
 — Hrabiego de Vezille?  
 — Czy znasz go pan?  
 — Nie oświadczył, lecz miałem sposobność od-  
 dać mu znaczną przysługę...  
 — To pani pan? Złożony się, że odgadłem  
 istotę tej przysługi! To pan uprzedziłeś go o tajem-  
 nych intryguach pięciu lotrów!  
 — Jakim sposobem wiesz pan o tem?  
 — Odgaduję to i ta okoliczność wyjaśnia mi,  
 dlaczego byłes ścigany przez tych lotrów!  
 — To on? Jeszcze on!  
 — Postuchaj mię pan uważnie!—Hrabia de Ve-  
 zille chciał w Paryżu skonekować z tymi złoczyńcami  
 przez oddanie ich w ręce sprawiedliwości. Nie roz-  
 strząsam prawa, jestem przeciw pewien, jak i hrabia de  
 Vezille, że podobni lotrzy nie mają prawa bytu i, że  
 każdy uczciwy człowiek ma pełne prawo ścigać ich  
 i zabijć jak wsiekliwych psów. Lecz, na nieszczęście,  
 sprawiedliwość krajów—pseudo-cywilizowanych—  
 przekłada złozyńców nad uczciwych ludzi... Za to  
 tutaj, w Australii wymierzają sprawiedliwość dy-  
 namniej nie krępiją się... Ci lotrzy nie przybyli tu-  
 taj w celu schronienia się, lecz w zamiarze scignia-  
 ciebie... Hrabia de Vezille uprzedza mię o tem i  
 wiem teraz, co mi czynić wypada. Nie podzielał  
 bynajmniej uprzedzeń sądowych i szkodliwej litosci,  
 którą społeczeństwo czuje względem lotrów. To kie-  
 ska ludzkosci, trzeba ich wytręcić! Loswięciem się  
 temu zawodowi. Odkryłem schronienia tych złozyń-  
 ców; byli w Bendigo, gdzie bez wątpienia czatowali

— 139 —

## VI.

„Duch lasów” zabił ogromnego kangura i dwaj  
 towarzysze przyrządzili sobie wyborną kolację.

— A teraz—rzekł poszukiwacz śladów—musimy  
 wynaleźć sobie schronienie, które może nam się przy-  
 dać w razie potrzeby. Obawiam się powrotu Austral-  
 czyków.

Wzrok jego błądził po gałęziach i zatrzymał się  
 na szczątkach budynku, który wznosił się niegdyś nad  
 brzegiem przepaści. Westchnął i rzekł wzruszonym  
 głosem:

— Schowajmy się tam, a pański koń będzie na  
 straży!

— Mój koń?

— Ah, jak widzę nie znasz pan australskich  
 koni. Miałem jednego, którego wytresowałem jak  
 psa. Był przesłizanej maści i odkrywał ślady kra-  
 jowców o wiele prędzej od psa, ścigającego zwierzy-  
 nę. Lecz Australożyacy zabili go... Pański koń, cho-  
 ciaż mniej tresowany, upewniam pana, ostrzeże nas  
 w razie niebezpieczeństwa. Zkąd on pochodzi?

— Kupiłem go w Bendigo!

— Byłeś pan w Złoty polach?... Poczekał pan!  
 Czy to nie pan kilka dni temu opuściłeś Bendigo i  
 postępowaleś wzdłuż lasu?

— Wistocie, szedłem tą drogą!

— Ah, patrzcie! Czy wiesz pan, że byłeś ści-  
 gany przez czterech jedźców?

— Nie wiedziałem o tem!

— Tem większe niebezpieczeństwo grozi nam!  
 Schrońmy się!

Schowali się wśród ruin. Koń został przywią-  
 zany do kółka przed zwęglonymi gruzami, a dwaj  
 zrozpaczeni ukryli się także w tych samych szczątkach  
 i starannie nabili broń.

— 138 —

— 143 —

Ciekawość ich wkrótce została zaspokojona. By-  
 li to osterzej jedźcy, którzy wypadli z za krzaków i  
 ostrożnie zbliżali się do rudery.

## VII.

— Obawiając się zemsty Lukrecyi, stary Nell  
 z towarzyszami uzbroili się na prędko, dosiedli koni  
 i opuścili Bendigo, pozostawiając na tapezanie chore-  
 go Wilhelma Hornitz.

Stary Nell machinalnie obrał drogę w kierunku  
 puszczy i wtedy to i jedźcy zostali spostrzeżeni przez  
 górniką, który wskazał ich ślady stronnikom hr. de  
 Vezille.

— Dokąd udamy się?—zapytał Gontran.

— Prosto przed siebie!—odrzekł starzec.

— A potem?

— Dam jeszcze nie wiem. Tymczasem pomyśl-  
 my o schronieniu się, bo w tej chwili jest to najwa-  
 niejszą rzeczą. Gdy raz będziemy w lesie, możemy  
 naradzić się swobodnie.

Jedźcy pędzili przez całą noc: O świcie przy-  
 byli nad brzeg malej rzeczulki, zsiadli z koni, aby  
 dać im wytechnąć i napoić ich.

— Patrzcie!—rzekł nagle Elijasz Mitchell, na-  
 chylając się do ziemi,—patrzcie, co znalazłem!

— Cóż takiego? złoty piasek?—zapytał, śmiejąc  
 się, ex-notaryjusz.

— Coś lepszego jeszcze. Pugilares,

— Czy pełny?

— Niepróżny!—rzekł Elijasz—Kilka papierów  
 bez wartości!

— Eh!—przerwał stary Nell, w chwili, gdy ban-  
 kier chciał rzucić pugilares w rzekę—Lubię bardzo  
 czytać papiery bez wartości, a nadewszystko, gdy

— 142 —

niepokoi!  
 pan ucho do ziemi. — zdaje mi się, że pański koń się  
 — Cicho!—rzekł nagle „Duch lasów”—przyłóż  
 — Biedna moja Lukrecyja!—szepiał wciąż Gwido.  
 tylko starego Nella. Pragnę go wybadać.  
 która mię bardzo zaciękała. Staraj się pan ranić  
 oszczędzić jednego z nich, dla wyśnięcia tajemnicy,  
 rem. Oh, kazemy im natanczyć! Jednakże chciałbym  
 — Doskonale! będzie nas sześciu przeciw czter-  
 przewodnika mego poocierwego Trilla.  
 trzyszy puszcili się w pogon za mną, zabrawszy za  
 czyk, który mię pociągował i jeden z jego towa-  
 — Mówiłeś pan o psie... Odgaduję to Irland-  
 z dwóch stron napadnieci.  
 teraz ścigają pewne dalej tych lotrów. Będą więc  
 — Zostali przy tych, których oswoodził mię, a  
 — A panacy towarzysze?  
 dzikich, sam dostanę się w niewolę...  
 przybyłem w sam czas, aby ich ocalić. Lecz ścigając  
 Australożyków, a ja z moimi inoodymi towarzyszami  
 raz po czterech awanturkach. Byli napadnięci prze-  
 — Tak, dwie osoby i pies opuścili Bendigo za-  
 — Trzeci ślad?  
 — Co znaczy ten trzeci ślad?

— Trzeci ślad?  
 — Co znaczy ten trzeci ślad?

— Co znaczy ten trzeci ślad?  
 — Co znaczy ten trzeci ślad?

— Co znaczy ten trzeci ślad?  
 — Co znaczy ten trzeci ślad?

— Co znaczy ten trzeci ślad?  
 — Co znaczy ten trzeci ślad?

— Co znaczy ten trzeci ślad?  
 — Co znaczy ten trzeci ślad?

— Co znaczy ten trzeci ślad?  
 — Co znaczy ten trzeci ślad?

— Co znaczy ten trzeci ślad?  
 — Co znaczy ten trzeci ślad?

— Co znaczy ten trzeci ślad?  
 — Co znaczy ten trzeci ślad?

— Co znaczy ten trzeci ślad?  
 — Co znaczy ten trzeci ślad?

— Co znaczy ten trzeci ślad?  
 — Co znaczy ten trzeci ślad?

— Co znaczy ten trzeci ślad?  
 — Co znaczy ten trzeci ślad?

— Co znaczy ten trzeci ślad?  
 — Co znaczy ten trzeci ślad?

— Co znaczy ten trzeci ślad?  
 — Co znaczy ten trzeci ślad?

— Co znaczy ten trzeci ślad?  
 — Co znaczy ten trzeci ślad?

— Co znaczy ten trzeci ślad?  
 — Co znaczy ten trzeci ślad?

— Co znaczy ten trzeci ślad?  
 — Co znaczy ten trzeci ślad?

— Co znaczy ten trzeci ślad?  
 — Co znaczy ten trzeci ślad?

— Co znaczy ten trzeci ślad?  
 — Co znaczy ten trzeci ślad?

— Co znaczy ten trzeci ślad?  
 — Co znaczy ten trzeci ślad?

— Co znaczy ten trzeci ślad?  
 — Co znaczy ten trzeci ślad?

— Co znaczy ten trzeci ślad?  
 — Co znaczy ten trzeci ślad?

— Co znaczy ten trzeci ślad?  
 — Co znaczy ten trzeci ślad?

— Co znaczy ten trzeci ślad?  
 — Co znaczy ten trzeci ślad?

— Co znaczy ten trzeci ślad?  
 — Co znaczy ten trzeci ślad?

— Co znaczy ten trzeci ślad?  
 — Co znaczy ten trzeci ślad?

— Co znaczy ten trzeci ślad?  
 — Co znaczy ten trzeci ślad?

— Co znaczy ten trzeci ślad?  
 — Co znaczy ten trzeci ślad?